DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stecherski, 5, rue de Touraine St-Germain, Paris.

Dnia 14 lipca 1849.

POLSKA A WĘGRY.

II.

Rodowity Węgrzyn, jakiegobądź plemienia, nie podziwia cudzyzny, nie pragnie jéj znać ani widzieć, w serdeczném przekonaniu, że pod ręką, w domu ma wszystko, za czém inni gonić muszą po świecie. Powtarza on z dumą narodową: « *Węgry*, to *mała Europa*.» I nie dziw; trzeba poniekąd przyznać, że ta chełpliwość nie jest bezzasadną.

Piękny to bowiem kraj, co większa, zasobny i dostatni, uposażony hojnie a bogato, z tak przedziwną rozmaitością, że wszystko niemal, co natura rozrzuciła po lądzie europejskim od Gibraltaru po Ural — od Morei po Norwegię, wszystko to znajdziesz streszczone w ramach jednego obrazu, obejmiesz nieledwie jednym oka rzutem.

Masz tam Alpejski prawie Krywan, i Podolskie płaszczyzny; bagna nakształt pontyńskich lub pińskich — i nad-dunajskie brzegi z pięknościami nadreńskich. Masz tam sól podobną Wielickiéj, żelazo równe szwedzkiemu, cieplice nieustępujące Pirenejskim lub Kaukazkim; masz opal Peklański (1) i złoto Kremnickie, przypominające na mały rozmiar kopalne bogactwo Ameryki południowéj. Obok tatrzańskiego kozodrzewia, obok bukowych puszcz Beskidu, mateczników dzikiego zwierza, nieprzetrzebionych siekierą, obok wiekuistych dębów podkarpackich, zobaczysz Hedzelańskie (2) winogrady, Bannackie kasztany i migdały. Jest tam szafran i ryż — i przenica Aradu, pokrewna naszéj Sandomirki, i wełna nieustępująca prawie Hiszpańskiéj lub Saskiéj, i step Ukraiński, z basztanami melonów, z tabunami na pół dzikich bawołów i koni. Jedwab i owoce południowéj Europy, i padaliczne plony naszego Podola. Czeczuga Cissy mogłaby zadowolnić petersburgskiego smakosza. Wysmukłe sejki (3) z sążnistemi rogi, piękniejsze i okazalsze od podobnych nad Tybrem lub Donem; a krzepki karosz Siedmiogrodzki, gotów pójść o lepszą z Czerkieskim lub Kabylskim biegunem; słowem wszelkie niemal skarby kopalnego, roślinnego i zwierzęcego świata, zbliżone wzajem, objęte razem jeograficzną przestrzenią jednego, niezbyt obszernego kraju (4).

A tę przestrzeń jeograficzną obsiadł Lud, na oko równie różnobarwny, równie rozmaity pochodzeniem i mową: *Kumany, Jazygi i Szeklery; Słowacy, Rusini, Race; Wołochy, Niemcy, Żydzi i Cygani.* Wszakże pominąwszy ostatnie trzy plemiona, jako obce i sporadyczne, wszystkie inne można streścić i ująć w trzy oddzielne rodowości: Madziarów, Słowian i Rusinów.

Rodowość Rumańska mniéj liczna od obu drugich, ledwo przenosząca dwa miliony, ważną jest dla Węgier li-tylko przez ościenność i pobratymstwo z Multanami i Wołoszą.

Pozostają więc dwie główne rodowości, Madziarska i Słowiańska, i w istocie są to dwie wielkie połowy Węgierskiego narodu (5).

Opinia upowszechniona przez polityków i filologów panslawizmu, poczytuje te dwa plemiona, za dwa nieprzyjazne obozy; pierwszy za zdobywców, gnębicieli i panów — wtóry, za podbitych, ujarzmionych i niewolników. System ten dogodny caratowi i germanizmowi, podchlebia zarazem próżności i dobroduszności Słowiańskiéj, łechcąc ją kłamaném politowaniem, nakształt bajecznych łez krokodyla. Ale zasadzaż się on na historycznéj prawdzie i obecnym stanie rzeczy? Zobaczmy jedno i drugie.

Słowianie są bezwątpienia najdawniejszymi, pierwotnymi mieszkańcami dzisiejszéj węgierskiéj ziemicy. Aleź przed wtargnieniem Madziarów niebyliż nigdy podbijani? Zachowaliż w całości przestrzeń jeograficzną, plemienność i rodowe instytucye? Niepomieszaliż się z innemi plemiony, byliż jednolitym Ludem, tak jako zakarpaccy Słowianie północni?

W IV^m^ jeszcze wieku przed Chrystusem, Bojowie, lud Celtycki wytępiał Słowian w dzisiejszych Węgrzech i gnieździł się w nich przez dwa wieki okładem (6). Nakoniec wkrótce przed narodzeniem Zbawiciela, pokonano ich nad Cissą i do Czech przepędzono.

(1) Jedyna w Europie kopalnia opalów równie przednich jak zamorskie. Buffon wzmiankuje o niéj, nazywając miejsce *Czerwonką*, wszakże jest ona we wsi *Peklany*, niedaleko Preszowa (Eperies).

(2) Hedzella (Hegialla), pasmo gór równoległe Karpatom, ojczyzna najprzedniejszych win tokajskich.

(3) Woły węgierskie, których rogi czasem dwa łokcie przenoszą.

(4) Węgry właściwe po Drawę wraz z Siedmiogrodem, obejmują mało co więcéj nad 5,000 mil kwadratowych.

(5) Szafarzyk liczy w Węgrzech i Siedmiogrodzie: Rumanów 2,500,000 — Madziarów przeszło 4,000,000 — Niemców przeszło 1,000,000 — Razem 7,500,000. Dodać do tego trzeba żydów, cyganów i innych najmniéj 500,000. Razem 8,000,000. Licząc przeto ludność Węgier bez Bosnii, Slowinii i Kroacyi na 12 milionów, pozostaje z powyższéj liczby 4 milionów na słowiańską rodowość.

(6) Szafarzyk.

W I^m wieku po Chrystusie, Jazygowie, lud Sarmacki, podbił Słowian między Cissą a Karpatami i znowu gnębił ich przez dwa wieki z górą (7).

Rzymianie panowali po Dunaj, a Trajan posuwał głębiéj zabory starożytnéj Romy.

W IV^m wieku po Chrystusie, Hunnowie, groza Europy, ale zarazem sprzymierzeńcy i przyjaciele Słowian, osiedlili się w dzisiéjszych Węgrzech; wyzwoliwszy północnych Słowian z pod dzikiéj Gotów przemocy, z Węgier oni ciągnęli z Atyllą na Wschód i Zachód, pokonani w Galii (8), wracali do Węgier. Atylla, ów bicz boży próchniejącéj Europy, był sojusznikiem słowiańszczyzny (9).

Nakoniec w VI^m wieku, Awarowie czyli Obry, Obrzyni, długo Słowianom pamiętni okrucieństwem i srogością, zajęli Panonię między Drawą a Dunajem po sprzymierzeńcach swoich Longobardach i w niéj pozostali (10).

Mogłyż te podboje, te napływy różnorodnych Ludów, a nadewszystko *pobratymstwo Hunnów*, prześliznąć bez śladu po słowiańskiéj ziemi? Państwo Hunnów runęło wprawdzie, aleź ich plemie, wpośród przyjaznych i przychylnych im Słowian, miałożby wymrzeć bezpotomnie? Nie zaiste, to być nie mogło, i w braku jasnych dowodów historycznych, godzi się przecież wnioskować wedle przyrodzonego rzeczy obrotu i twierdzić z wszelkiém prawdopodobieństwem, że wtargnienie Madziarów, nie zastało w dzisiejszych Węgrzech czystéj słowiańszczyzny, ale zlewek różnorodnych żywiołów, głównie zaś, że tak rzekniem, lud Hunno-słowiański.

Podczas wtargnienia Madziarów, Bulgarowie, plemie niesłowiańskie, zajmowali Siedmiogród i część Węgier, aż po Cissę — między Drawą a Dunajem mieszkali Obrzyni (11). Od prawego zaś brzegu Cissy po lewym Dunaju, aż do dzisiejszéj Morawii, była to Słowiańszczyzna należąca do federacyi Wielko-morawskiéj, wszakże bezwątpienia pomieszana z obcemi plemiony. Jakąże to więc ziemię Madziarowie wydarli Słowianom? Jakichże to Słowian wytępili czy wygnali? Wszak do dziś dnia od Cissy do Moraw siedzą Słowianie jak siedzieli w IX wieku; wprawdzie teraz pomieszani z Madziarami, jako wtedy z Hunnami. Kraj będący w onych wiekach zajezdną karczmą, koczowiskiem wędrownych Ludów, nie mógł być ludnym i nasiadłym. Madziarowie rozbiwszy federacyę Morawską, utworzyli nową z pierwotnymi mieszkańcami, niepotrzebując ich wypędzać, bo wszystkim było dość przestronno.

A jako rodowość Słowiańska nie jest odrębną, niepomieszaną ani jednolitą, tak też i Madziarowie dzisiejsi nie są prawowitym i oddzielnym potomstwem przybyszów IX° wieku.

W rodowość Madziarską wsiąkły bez wątpienia wszystkie starożytne niesłowiańskie żywioły, a mianowicie żywioł Huński rozrzucony między Słowianami a niezlany z nimi w jednolitą massę. Przylgnął on pewnie do Madziarszczyzny łatwo i rychło, jako do powinowatéj sobie i jak on — azyatyckiéj. Stąd Madziarowie poczytują się, acz fałszywie za jednorodnych z Hunnami. Stąd łacne ich osiedlenie się w sercu Słowiańszczyzny przez wzgląd na kilkowiekowe Słowiańsko-Huńskie pobratymstwo, przez pamięć przysług wyświadczonych Słowianom; stąd odwieczne przystąpienie Madziarów do zewnętrznéj polityki i dążności Słowiańskiéj reprezentowanéj przez *Polskę*; stąd nakoniec tysiącletnia ich ze Słowianami spółka i pomimo różnicy pochodzenia i mowy przysposobienie ich i uznanie za prawych synów Madziarsko-Słowiańskiéj, czyli Węgierskiéj Ojczyzny.

Trzy te rodowości, Madziarska, Słowiańska i Rumańska przetrwały lat tysiąc, bez walki między sobą, a przeto bez zwycięstwa i ucisku, bez śladu nawet jakiej kolwiek rywalizacyi. Żyły one i żyją obok siebie, nie absorbując się wzajem. Bywały wojny dynastyczne i religijne; wojny rodowéj nie było nigdy.

A przecież stosunek między Madziarską a Słowiańską rodowością, równoważył się zawsze co do liczby i siły, a nawet w ostatnim dziesiątku XV° wieku, i w znacznéj części XVI° w czasie połączenia Węgier z Czechią i Morawą, żywioł Słowiański przeważający niezmiernie w onéj federacyi, miał wszelki czas i możliwość pomszczenia ucisku i krzywd rodowych, wydobycia się na wierzch, zapewnienia sobie przewagi. Byłoby to nawet naturalném i koniecznem oddziaływaniem. Czemuż nie zrobił tego? Oto — bo on ucisk mniemany i rodowe krzywdy wylęgły się dopiero w XIX wieku, w głowach tegoczesnych Sławianofilów i Czechomanów.

Był ucisk, ale ucisk kastowy, przewaga jednych warstw narodu nad drugiémi, bez względu na krew i mowę. Ucisku rodowego nie było. Magnat i szlachcic węgierski mógł gnębić mieszczanina i chłopa, nie zaś Madziar Słowianina lub Rumana. Żywioł Madziarski, Słowiański i Rumański stosunkowo równie jest rozlany między magnatami i szlachtą, jako też między chłopami i mieszczaństwem. Chłop i mieszczanin Madziar, nie był swobodniejszym od Słowiańskiego lub Rumańskiego. Szlachta Madziarska nie miała rozleglejszych przywilejów nad Słowiańską i Rumańską. Prawodawstwo nie znało różnicy. Huniad Ruman, rządził Węgrami, syn jego siedział na tronie.

Równie bezzasadnym jest zarzut, jakoby Madziarowie dążyli do wynarodowienia Słowian i zatracenia ich języka. O tém nigdy nie myślano, chyba może w ostatnich latach i to w skutek panslawistycznéj dążności literatów Czeskich, narzucających się z nieproszoną opieką Słowiańszczyznie Węgierskiéj. Dawniéj rządzono i sądzono po łacinie, w domu każdy mówił i pisał, jak chciał i umiał. Dla żadnego z trzech języków nie było ani opieki, ani prześladowania, ale zupełna, jednakowa obojętność.

Jest to zjawiskiem uderzającém i dziwném, że te trzy rodowości złączone przed dziesięcią wiekami, dochowały po dziś dzień, każda odrębną mowę swoją.

Słowianie nad Elbiańscy, Pomorscy a nawet i Czescy zatracili ojczysty język zupełnie lub częściowo.

Nawzajem koloniści niemieccy polszczeli zawsze i polszczeją u nas.

W Węgrzech zaś nietylko Madziarowie i Słowianie utrzymali odrębność języka, ale nawet mniéj liczni Rumani, nawet Niemcy sporadycznie rozrzuceni.

(7) Szafarzyk.
(8) Pod Châlons-sur-Marne.
(9) Szafarzyk.
(10) Pray, *Annales veteres Hunnorum, Avarum et Hungarorum*, str. 208.
(11) Patrz Atlas Lelewela.

Snać zatarcie rodowości i że tak rzekniem koekwacya mowy, dwojakim tylko dzieje się sposobem : albo koekwacyą despotyzmu, to jest gwałtem i przemocą; jak wszędzie w Słowiańszczyznie pod panowaniem Germanizmu i Moskwy, albo koekwacyą demokracyi i swobody jak w Polsce, to jest przewagą intelektualną jednéj mowy nad drugą, uczuciem spólnéj potrzeby, dążnością ku obywatelskości i braterstwu.

Przeto Germanizm wyosobiając i gnębiąc Słowian, wydziera im rodowość i mowę.

Przeto Litwin przemówił po polsku dla wyższości językowéj w prawodawstwie i literaturze.

Przeto Niemiec spolszczył się u nas, bo w szlachcie polskiéj widział obywatelskość i braterstwo nie znane gdzie indziéj.

W Węgrzech, nie było ani despotycznéj ani demokratycznéj koekwacyi. Żaden tam z języków rodowych wykształceniem i umysłowemi skarby nie wystrzelił znakomicie górą po nad inne. Szlachta węgierska objuczona wpływem oligarchii, nie oddychała tak pełną piersią jak szlacheczczyzna polska, w atmosferze obywatelskości i polityki. Prawodawstwu i sądownictwu starczyła łacina, naród więc nie uczuł potrzeby i konieczności swojskiego, ściślejszego węzła jednéj spólnéj mowy.

Ale błądziłby wielce, ktoby mniemał że różnica językowa, uwieczniła różnicę obyczajów i rozmaitość piętn rodowych; że Madziar dzisiejszy jest świeżym z Azyi przybyszem a Słowianin lub Niemiec Węgierski, Słowianinem z nad Wisły lub Motławy, Niemcem z nad Elstery lub Nekaru.

Rodowości węgierskie, pomimo różnic językowych, złączyły się i związały spólnością tradycyj, obyczajów i miłości Ojczyzny.

Sprowadź Madziara z nad Cissy lub Dunaju, Rusina z Krainy (12), Saksona gonciarza z Mecensaifu, Słowackiego kramarza z Orawskiéj lub Trenczyńskiéj stolicy, Rumana z Siedmiogrodu, Raca z Budy, nawet Niemca zrodzonego w Peszcie lub Preszburgu — sprowadź ich razem, a przyznasz że to synowie jednéj i téj saméj ziemi. Niechno zagrzmi nuta Rakoczego, a wnet ich nogi zgodnym tupną taktem i ręce sięgną po lewym boku, jakby mimowolnie szukały krzywéj szablicy; i wszystkie serca drgną jednoczesnie, jakiemsiś dziwném uczuciem, niewyrozumowaném wcale, niemającém wiedzy o sobie, wzniosłém przecież i braterskiém. Spytaj wtedy każdego kto on zacz? A odpowie ci niezawodnie: « *Uher sem* (13). I wszystkich, czy to w godowém kole, czy na krwawém pobojowisku; konających lub zwycięzców, usłyszysz wykrzykujących jednogłośnie : *Vivat Hungaria*!

Dla postawienia czytelników *Demokraty* w możności wszechstronnego ocenienia wypadków w Badeńskiém, przytaczamy dwa dokumenta podane przez dzienniki francuzkie. Pierwszym z nich, jest następujący czwarty buletyn armii Renu i Nekaru :

« Zaledwie pobiliśmy Hessów i Meklemburgów na prawym brzegu Nekaru, i oczyściliśmy tę stronę Badeńskiego od nieprzyjaciela, kiedy armia pruska przeszła Ren pod Germesheim. Mały oddział zostawiony tam na obserwacyi, nie mogąc się utrzymać, cofnął się do Karlsruhe, nie zawiadomiwszy nas nawet o liczbie i rozpołożeniu nieprzyjaciela. Nie było przeto chwili do stracenia. Pozostawiwszy pułkownika Mercy w Mannheim, pułkownika Beckert w Hejdelbergu i osadziwszy most pod Ladenburgiem, cofnąłem się z resztą mych sił, 19 wieczorem przez Schwetzingen i Wisłoch na Kreichbach dla wzbronienia postępu korpusowi księcia pruskiego. Kawalerya, artyllerya, piechota z dywizyi Beckerta przybyły przez Schwetzingen do Hohenheim, a reszta piechoty pod komendą pułkownika Oborskiego, przeniesiona została drogą żelazną do Waldorff i zajęła pozycyę w Rettlingen. Ruch ten wykonany został dokładnie i spiesznie.

« Nieprzyjaciel zajmował już przednią strażą Alt-Lussheim, mając główne swe siły w Waghoeusel a rezerwę w Philippsbourg. Spodziewał się przeto podejść nas z tyłu, kiedyby nas z przodu jenerał Peucher wstrzymywał — ztąd też mocno się zadziwił ujrzawszy nas, i jego przednia straż zmuszoną była cofnąć się w nieporządku do Waghoeusel.

« Siły nasze połączone 20go o świcie w Alt-Lussheim pod lasem Waghoeusel, składały się z 9ciu batalionów liniowych, z 8miu słabych batalionów milicyi, z 10ciu szwadronów kawaleryi i 20 dział — razem od 9 do 10,000.

« Piechota nasza zakryta lasem, przeszła go, pędząc przed sobą chmarę tyralierów nieprzyjacielskich, o czém zawiadamiały mnie strzały dział ukośnie poustawianych na drodze. Jeneral-adjutant Siegel, dowódzca lewego skrzydła, doszedł tym sposobem aż do drogi Wiesenthal prowadzącéj do Karlsruhe przez Bruchsal. W tym samym czasie rozkazałem pułkownikowi Oborskiemu, dowódzcy prawego skrzydła, zdobyć w kolumnie ściśniętéj wieś Waghoeusel, co za czwartym attakiem dokonane zostało. Rezerwa złożona z powstania (Volkswehr) i kawaleryi, posunąwszy się szybko między wsią a lasem, przecięła Prusaków na dwoje; jedna ich część, największa, pierzchała na Philipsbourg, pędzona przez Oborskiego, druga na Weisenthal i na drogę do Karlsruhe. Szybkim ruchem kawaleryi uzupełniłem ten rozdział, rozkazując Sieglowi zdobyć Weisenthal, podczas gdy artyllerya prawego skrzydła ostrzeliwała Philipsbourg i zatapiała stojące na przeciwnym brzegu statki nieprzyjacielskie, mające ułatwić Prusakom ucieczkę.

« W tém, właśnie wtedy, gdy wraz z Sieglem dokonywałem nieprzyjaciela przeciętego na Wiesenthal, pułkownik Beckert, dopuszczając się najbezczelniejszej zdrady, jaką kiedy wymyślić śmiano, dał rozkaz kawaleryi opuścić pole bitwy, co uskuteczniła, porywając za sobą w spiesznym odwodzie powstanie (volkswehr) i to co uprowadzić mogła artylleryi. Ucieczka tego obłąkanego tłumu do Hejdelberga, a nawet do Karlsruhe, wywieszenie w przechodzie białéj chorągwi, zuchwałe powoływanie Beckerta do buntu przeciw rządowi rewolucyjnemu, zamach nakoniec uwięzienia i zamordowania, uczyniony przeciw mnie, jenerałowi-adjutantowi, i jenerałowi Sznajdemu, przekonywają dobitnie, iż zdrada Beckerta była dziełem obszernego spisku reakcyi, uknowanego z nieprzyjacielem oddawna.

« Pomimo téj ogromnéj defekcyi, nieprzyjaciel o czwartéj z wieczora, tak dobrze, tak zupełnie był już pobitym, żeśmy nawet dogonić go nie mogli pierwszą linią, która nam ciągle wierną została.

« Lecz w téj właśnie chwili, doniesiono mi, co było zresztą do przewidzenia, że stanowisko nasze nad Nekarem zostało zaattakowane, i że korpus bawarski postępował na Sinsheim, aby podać rękę Prusakom przez Wisloch i przeciąć nam drogę do Kalsruhe.

« Byliśmy więc zupełnie otoczeni przez koalicyę królewską, patrząc w łonie własnym na defekcyę i zdradę.

« Na odwrócenie tego grożącego niebezpieczeństwa wytężyliśmy odtąd wszystkie siły; nieoceniona wytrwałość naszéj piechoty i artylleryi była w tém dzielną pomocą. Powróciwszy na czas do Heidelberga z częścią wojska, które tak mężnie

(12) Węgrzyni pas kraju przygraniczny Polsce, nazywają krainą (Ukrainą), jest on w części osiadły Rusinami węgierskimi.

(13) Jestem Węgrzyn.

pod Waghoeusel walczyło, przedsięwziąłem d. 21 marsz flankowy przez Sinsheim, gdzie będziemy musieli przerznąć się przez korpus Bawarczyków, obejść wojsko pruskie i walcząc nieustannie odzyskać nasze kommunikacye z Karlsruhe.

« Położenie nasze jest jedno z najtrudniejszych ; ale przy pomocy Boskiéj i zimnéj krwi młodego męża, którym jest Siegel i który jest przy mnie, niewolno mi o niczém rozpaczać. » (podpisano) *L. Mierosławski.*

Takie były jeszcze po doznanéj zdradzie nadzieje Mierosławskiego. Dni kilka wewnętrznych wichrów reakcyi sprowadziły zmianę, któréj nie zdołały sprawić ani przewaga wojsk nieprzyjacielskich, ani własnych podkomendnych zdrada. Wyjaśnia to następny dokument zawierający tém wiarogodniejsze świadectwo, że pochodzi od najwłaściwszych postępowania Mierosławskiego sędziów.

DO OBYWATELA MIEROSŁAWSKIEGO NACZELNEGO WODZA.

« Powołany przez rząd tymczasowy na dowódzcę naszego wojska, pozostałeś na jego czele aż do chwili, kiedy wojsko to, lubo zwycięzkie na wielu polach bitew, zmuszoném było jedynie zbiegiem złowrogich okoliczności, cofnąć się w nieładzie.

« Sam jenerale za potrzebę uznałeś, zapytać oficerów różnych korpusów, jakie najskuteczniejsze widzą środki do powrócenia w wojsku porządku i posłuszeństwa. Oficerowie ci oświadczyli, że przez znajomość języka i obyczajów żołnierzy, *krajowcy tylko* są w stanie wrócić porządek i karność. W skutek oświadczenia tego podałeś się, jenerale, do dymissyi. Niewahałeś się ani chwili, złożyć tę wielką ofiarę dla świętéj sprawy naszéj. Pozbawiłeś przeto reakcyę, szerzącą nieustannie nieufność przeciw cudzoziemskim oficerom, ostatniego pozoru, którego tak zdradziecko użyła na szkodę i zgubę rzeczy powszechnéj.

« W tych to okolicznościach, sądzimy, Obywatelu jenerale, iż świętym jest dla nas obowiązkiem spełnić twoje żądanie uwalniając cię od wysokiego urzędu, jakiśmy ci powierzyli, jakkolwiek bolesną jest dla nas utrata pełnego talentów męża, który z takim poświęceniem, z taką walecznością i z taką wytrwałością służy demokracyi wojującéj.

« Pozostaje nam jeszcze, w imieniu naszéj Ojczyzny, tobie, Obywatelu naczelny wodzu, oświadczyć naszą gorącą wdzięczność za szlachetne i waleczne usiłowania, przez które, pomimo zdrad jakiemi otoczonym byłeś, tak często jednak do zwycięztw prowadziłeś nasze wojsko. »

Offenburg 1 *lipca* 1849. Braterskie Pozdrowienie.

Rząd tymczasowy Badeński.

(*Podpisano*) WERNER, minister wojny. GÖGG, minister skarbu.

Bracia nasi o których przybyciu z Tryestu do Marsylii dawniéj donieśliśmy i którzy odesłani zostali do Algieru ; dotąd jeszcze mimo starań wszelkiego rodzaju, nie mają zapewnionego tam pobytu. Nadesłali oni nam pismo, w którém użalają się na oziębłość doniesień naszych, nieczułość na ich cierpienia, niezaprotestowanie przed ludami względem ich uciemiężenia, nienapisanie adressu do rządu francuzkiego, iżby do Francyi przyjętymi zostali i t. d. i t. d. Załujemy iż obszerność pisma nie dozwala zamieścić go w całości, a mogłoby ono jednak o niewłaściwości poczynionych nam zarzutów najlepiéj przekonać. Nie wdając się też w podniesienie mniéj stosownych wyrażeń braci długiém cierpieniem znękanych; winniśmy im oświadczyć, że nie byliśmy i nie jesteśmy nieczuli na ich nieszczęście, a jeżeliśmy nad nim nie rozpisywali się szczególniéj, pochodziło to stąd, iż w obecnym czasie wszyscy, Polska cała — daleko więcéj cierpi, i że w nieszczęściu tylko zimne milczenie prawdziwie wytrwałym przystoi; że wreszcie aby ulżyć im przykrości, nie szczędziliśmy i nie szczędzimy starań, ale o tém co z powinności robimy, nigdy ani myśli, ani chęci rozpisywać się nie mamy.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Od granic Polski 3 lipca 1849..... « W Dukli magazyny rossyjskie spłonęły pożarem, dla tego założone w Krakowie zaczynają daléj wywozić. Wiadomo również jest u nas, że nowy korpus rossyjski przechodzić będzie dziś a jutro przez Kraków, ma to być reserwowy, ale zdaje się że pójdzie daléj, zapełnić to, co cholera zabiła i co zwrócono do kraju jako źle myślące. Jenerała Załuskiego aresztowano i wywieziono do Królestwa polskiego. Mówią że aresztowanego w Dreźnie Bakunina, przewieziono przez Kraków. Inkwizycya ciągła— zwożą z Galicyi a nawet i Węgrów na zamek krakowski, skąd daléj wywożą. Z obawą wielką spoglądamy w przyszłość, choć w nią wierzymy całą siłą, bo niepodobna aby tak daléj iśdź miało. Mówią tu barzdzo o wyłączném zajęciu Krakowa przez Rossya, o mających się sypać szańcach za Podgórzem pod Krzemionkami. Z papierami Austryi wielki kłopot, pomimo ostrego rozkazu rządu, aby ich w poprzedniéj wartości brano, nikt nawet pod okiem władz nie bierze ich. Rekrutacya odbywa się w całéj zupełności, nie według przepisanéj liczby, ale stosownie do ilości zdatnych; Stąd lament, narzekania wieśniaków. Młodego Dębińskiego ustrojono także w kamasze. Te są wiadomości które przesyłam, sądząc, że najmniéj ważne z Kraju, interesują was....... «

Ze Szląska 7 lipca..... « Huczno gazety niemieckie głoszą zwycięztwa. Nie tak to tam źle jak głoszą, trąbiąc zwycięztwa nie podają stanowczego rezultatu. Zdaje mi się, że Rossyanie, przejście Karpat drogo przypłacą, bo jeżeli prawda, że się usuwają niepokonane korpusy węgierskie, to nie bez planu. Co Węgry nie wybiją to domorduje cholera. W Dukli i podobno w kilku innych miejscach popalono magazyny sprzymierzeńcom.....

« Trudno się dostać do Węgrów, a położenie emigrantów nawet w poznańskiem bardzo krytyczne. Rząd radby się ich pozbył a paszportów nie daje. W całém poznańskiém pełno jest włóczęgów z różnych stron, ci chodzą po dworach, żebrzą, ale nie chcą brać chleba tylko pieniędzy żądają. Rząd niby śledzi ich a pobłaża, źli spędzają to wszystko na emigrantów. W Poznaniu w czasie kontraktów Święto-Jańskich, pomiędzy służących szukających służby, wmieszali się tacy włóczęgi, a podmówiwszy ich, wspólnie odgrażali się zgromadzonym w bazarze obywatelom. Rozpędzeni przez policyę, udali się do ober-prezydenta regencyi i do jenerała gubernatora skarżąc, że szlachta wielu przyjęła emigrantów, dając im pierszeństwo przed krajowcami, którzy zgłodu umierać muszą. Władze odpowiedziały, że temu wkrótce zaradzą. Jakoż polecono już landratom spisać listę emigrantów z wyrażeniem co robią i z czego się utrzymują? Wezwano także podobno prezesa ligi Potworowskiego ; o obmyślenie środków zaradzających złemu. Gdzież się ci emigranci podzieć mają? Choćby rząd pruski i wydał paszport, to go żaden ambasador nie zawizuje. W Wrocławiu pochwycono czterech i chciano wydać Moskalom. Dopiero na usilne starania uzyskano, że dotąd siedzą w więzieniu i mają być odwiezieni przez Hamburg do Ameryki. Rząd nie daje funduszów na koszta podróży, Pani Richthofen zaręczyła, że złoży pięćset talarów na koszta ich wysłania i na podróż komissarza, mającego ich odwieść do Hamburga i tam dopilnować, aby popłynęli do Ameryki. Tymczasem za pieniądze téj zacnéj Polki są utrzymywani w więzieniu.... »

Sprostowanie. — W numerze poprzedzającym *Demokraty*, kolumna 2ga, wiersz 13ty, zamiast niecne, *czytaj* nieme. Wiersz 14ty, zamiast mocy, *czytaj* mowy. Wiersz 42gi, zamiast nie powinni się dopomagać, *czytaj* nie powinni dopomagać.

Ostrzeżenie. Numera następne DEMOKRATY tym tylko przesłane będą, którzy do dnia 20 b. m. dopełnią wezwania naszego, jakie uczyniliśmy w trzech poprzedzających numerach, o zapłacenie zalegającéj prenumeraty.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.